

„Kto pragnie ratować swą duszę, zagubi ją“. Nienawidzić swej duszy i na wygnanie pójść — to są tajemnicze słowa, które w górnej krainie, do której został uniesiony, mają może to samo znaczenie.

Ci, którzy usiłowali rozwiązać gordyjski węzeł, tylko czas tracili; Aleksander go przeciął.

„Słowo oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego“.
„Duch wieje, kędy chce“.

Pogrzebać swego ojca jest uczynkiem miłosierdzia, którego zaniechać można, skoro duch skądinąd powieje. Prawo ducha jest siłą porywającą i jego powiew jest jak miecz, który przecina a nie rozwiązuje.

Czyż wolno mi już milczeć o przypowieści o synu marnotrawnym?

Powtarzanie jej jest niepotrzebne a przenikanie niemożliwe. A jednak pragniemy o niej mówić, bo jest tak piękna, że pobudza do rozpamiętywania.

Rozważanie, do którego zachęca, prowadzi dalej aniżeli słowa, którymi jest wyrażona. Wydaje się, że po rozwiązanie tej aż przerażającej głębi przypowieści sięgnąć należy do nieba.

NAWRÓCENIE ŚWIĘTEGO PAWŁA ²⁾

Kościół czei pamięć nawrócenia świętego Pawła. Zdarzenie to posiada pewną istotną cechę, a raczej kilka takich cech.

Kościół na ogół obchodzi tylko dzień śmierci świętego, który jest dla Kościoła dniem narodzin. Obchodzi jednak narodziny świętego Jana Chrzciciela, gdyż on narodził się uświęcony! Rzadko obchodzi tylko jedno ze zdarzeń życia świętych, ponieważ rzadkim jest fakt, który byłby na tyle decydujący, aby zasługiwać na coroczny i uroczysty obchód.

Niedaleko Damaszku, 10 minut od Południowej Bramy, widzi się jeszcze kilkanaście odłamów kolumn powalonych w tym samym kierunku. Miejsce, które jest nieco wzniesione, podobne jest do pagórka ruin. Na tym właśnie miejscu został powalony święty Paweł. Chrześcijanie udają się tam każdego roku, dnia 25 stycznia z procesją. Stamtąd święty Paweł wszedł do miasta i obrał drogę, która nazywa się ulicą Frosta. „Bramą świętego Pawła“ nazwali mieszkańcy Bramę Wschodnią.

Droga do Damaszku pozostała w pamięci ludzkości nie tylko jako miejsce historyczne, ale jako powiedzenie przysłowiowe. I w tym tkwi wielka myśl: znaleźć swą drogę do Damaszku, to znaczy być uderzonym, ostrzeżonym, nawróconym i spiorunowanym.

Jeżeli pewien fakt przyjął w języku formę przysłowia, to z tego wynika, że odpowiada jednemu z wewnętrznych pragnień człowieka. Ma ono czar ciągłości, czar zupełności i czar trwałości.

²⁾ Por. Ernest Hello, *Physionomies de Saints*, Paris 1897, str. 13—23.

Na wrócenie świętego Pawła jest nagle, zupełnie, stanowcze, wspaniałe.

Jest ono nagle jak błyskawica i nieśmiertelne jak radość wybranych.

Dusza ludzka nosi w sobie potrzebę i namiętne pragnienia przemian nagłych. Błyskawiczność, jeżeli wolno użyć tego słowa, jest jednym z naszych bardzo głębokich pragnień.

Wyobraźmy sobie człowieka, który osiągnąłby stopniowo, powoli, jedne po drugich wszystkie przynioty, wszystkie cnoty, wszystkie łaski duchowe i doczesne, których pragnął — człowiek ten nie osiągnął jednej rzeczy, której najbardziej pragnął: to jest naglej zmiany.

Jednym z największych pragnień człowieka, który prosi, jest to, by widzieć rękę dającą; a jedynie przy naglej zmianie ręka ta staje się widoczna.

Człowiek, który pragnie jakiegokolwiek łaski, pragnie tej łaski dla niej samej, a potem pragnie równocześnie czuć czynność darowania i ujrzeć rękę dającą. Powolność ukrywa tę rękę i tę czynność; szybkość je odkrywa. A głównym pragnieniem człowieka proszącego jest nie tyle posiadać dar, ile otrzymać go z rąk błyskawicy.

Święty Paweł uświęcony w chwili najwyższego szału, zrzucony z konia, oślepiiony światłością i zdumieniem przejęty na zawsze, święty Paweł zmieniony w innego człowieka i zmieniony w jednej chwili odpowiada jednemu z najgłębszych krzyków naszej duszy.

Zmienił się w jednej chwili i zmienił się na zawsze.

Występuje tu jeszcze jedna cecha, której oczekujemy przy przemianach.

Pragniemy, aby była błyskawiczna, aby była nieśmiertelna! Pragniemy, aby uderzenie piorunu, które nagle się zjawia, rozlegało się na zawsze. Chcemy jeszcze jednej rzeczy. Obok nagłości przyczyny, chcemy pełni skutku. Chcemy, aby zmiana osoby albo rzeczy była równie całkowita jak szybka i równie trwała jak nagle.

I oto taki człowiek został wybrany.

Czyż nas to zadziwia? Bynajmniej. Bóg odrzuca letnich; święty Paweł nie był letnim. W tej płomiennej i zapalczącej naturze była cenna zdobycz dla każdego, który by chciał nią zawładnąć. Poprzez chydnię i dziką rzeczywistość oko Boże wyróżniło u Pawła możliwości, które spały swym snem, lecz które mogły się przebudzić. Bóg, który widział w czym Paweł był winien, widział tym samym spojrzeniem do czego święty Paweł był zdolny. Wielkie natury posiadają wielkie zasoby; jeżeli się zmieniają — zmieniają się według swej jakości, tworzą jedną całość i zmieniają się w całości. Łaska, która się w nich zaszczepia, opanowuje ich wrodzone właściwości, a działanie nadprzyrodzone — jak już zaznaczyłem — stosuje się zawsze do natury, na którą działa. Charakter świętego Pawła ujawnia się nam poprzez charakter piorunu, który w niego uderzył. Nie w ten sam sposób uderzył piorun w świętego Augustyna. Lecz święty Augustyn nie był także świętym Pawłem. Słabość i siła podlegają odmiennemu działaniu. Piorun nie powiedział do świętego Pawła: „*bierz i czytaj*“. On rzucił go na

ziemię i oślepił. We wszystkim, co się tyczy świętego Pawła, jest nagałość tonem dominującym. Świętego Augustyna przyciąga książka, Mędrców gwiazda, świętego Pawła piorun.

Słońce zachodziło, gdy głęboki sen i mroczne przerażenie ogarnęło Abrahama; głos z nieba przemówił w nocy. Święty Paweł usłyszał głos w biały dzień, i w samo południe, nie tylko sam, ale w obecności świadków. Ten człowiek wybitnie czynny i przejęty życiem publicznym został ujęty w czasie działania, w czasie podróży, w otoczeniu przyjaciół. Można rzec, że on, człowiek siły, siłą został uświęcony. Nie ma długich dyskusji i wahań. Głos z nieba czyni na wstępie zarzut surowy a krótki.

— *Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?*

— *Ktoś jest, Panie*, pyta Paweł z oczyma utkwionymi w wspaniałą wizję; albowiem Jezus Chrystus ukazał się mu w pełni swego majestatu.

— *Jam Jezus z Nazaretu, którego ty prześladujesz.*

— *Panie, co chcesz, abym czynił?*

Oto człowiek czynu! Ujęty, przerażony, powalony, olśniony, spioronowany, nie traci ani sekundy. Nie tylko jej nie traci, ale nawet nie spędza jej na zastanawianiu się ani na rozważaniu ani na kontemplacji. W wypadku podobnym nie byłby i święty Jan tracił ani chwili; ale jego umysł czynny byłby się prawdopodobnie choć na sekundę zatrzymał w dziedzinie ducha. Święty Paweł jest do tego stopnia człowiekiem czynu i skłonny do wszelkich czynności, że czuje potrzebę natychmiastowego działania na zewnątrz, *hic et nunc*. Nie będzie już prześladował Jezusa z Nazaretu. Co więc będzie robił? Pytanie to nasuwa mu się nagle. Nie pozwala sobie nawet na to, ażeby dalej trwać w zachwycie. Idzie prosto do czynu. Ponieważ nie będzie już prześladował, musi inne rozpocząć działanie i chce wiedzieć natychmiast, jakie to będzie. Jest na chwilę oślepiiony; nie czeka, by się oczy znów otwarły. Zaraz w pierwszym momencie chce poznać nową swą drogę. Towarzysze podróży zauważyli światło, nie widząc Jezusa Chrystusa. Szawel stając się Pawłem ujrzał sam jeden wizję, sam jeden zrozumiał słowo, które wypowiedziane było w języku syro-chaldejskim. Jego towarzysze byli helleńskimi żydami.

Gdy Paweł się podniósł, był ślepy. Trzeba go było wziąć za rękę i prowadzić.

Jego przybycie do Damaszku było mało podobne do tego, o którym marzył.

I przez trzy dni był ślepy; te dni ciemności spędził na głębokiej modlitwie.

Ananiasz tymczasem otrzymał rozkaz, by poszedł przywrócić Pawłowi wzrok. Jaktó! Pawłowi, temu, który tyle złego czynił twoim świętym! Temu, który ma władzę okuwać w kajdany wyznawców twego imienia.

— *On jest dla mnie naczyniem wybranym; on zanieś moje Imię narodom, królom i dzieciom Izraela.* Naczynie wybrane! Takie słowo tu padło. Paweł widzi na sobie skutki przeznaczenia, zanim zrozumie straszne tajemnice, które pozna później, gdy uniesiony do trzeciego

nieba, usłyszy tajemnicze słowa, które człowiekowi powtórzyć nie można. Wtedy właśnie zawoła: „*O głębokości!*“

Ale jesteśmy jeszcze w Damaszku; i oto Ananiasz przychodzi na ulicę Proszą. Puka do drzwi żyda. zwanego Judą, u którego zamieszkał Szawel.

Szawle, mój bracie, mówi wchodząc, Pan Jezus, który tobie na drodze się ukazał, posłał mnie do ciebie, aby przywrócić ci wzrok i udzielić Ducha świętego.

I Ananiasz złożył na Szawła ręce i opadły łuski z oczu jego. I powstał Szawel i został ochrzczony.

Opowiadanie jest proste. Wzniosłość faktu nie dopuszcza innych słów.

Z dniem tym wszystko się skończyło. Jeżeli kiedykolwiek człowiek nawrócony wziął pług do ręki i nie oglądał się wstecz, to nim był święty Paweł. Nawrócenie jego było całkowite w pełnym tego słowa znaczeniu. Osobowość jego została bez reszty zdobyta. Serce jego faryzejskie, przestało być faryzejskim. Wszystkie myśli, wszystkie uczucia, wszystkie czyny wewnętrzne i zewnętrzne wyrwane zostały z korzeniami z ich starej ziemi i zaszczipione w nowej.

Następnie udaje się do Arabii i po modlitwie, głębokiej jak mroki trzech dni, i po skupieniu się godnym jego posłannictwa rzuca się w wir walki pokojowej, w której zwycięża i umiera. Świat faryzejski, świat rzymski, piekło i natura sprzęgły się przeciwko niemu, aby spełniły się słowa Jezusa Chrystusa wyrzeczone do Ananiasza: „*Pokażę mu, jak wiele trzeba cierpieć dla imienia mego*“. Dziesięć lat przed swą śmiercią był Paweł pięć razy bicowany. W swoich podróżach po świecie rozbił się trzy razy na okręcie; uczepliwszy się deski rozbitego statku, pozostaje dzień i noc na wodach Oceanu. Fale igrały nim dowolnie przez 24 godziny.

Wśród wszystkich udręczeń fizycznych i moralnych spoczywała na jego głowie troska o wszystkie kościoły. On pisał, bronił, pocieszał, utwierdzał, krzepił, dodawał otuchy i rozpałał Rzymian, Koryntian, Efezjan, Galatów, Hebrajczyków. Człowiek ten mógł naprawdę o sobie powiedzieć, że „*potykaniem dobrym potykał się*“ i kiedy głowa jego padła pod mieczem Nerona, była to chwila uroczysta na ziemi i w niebie.

Tłumaczyła I. W.